

FERDYDURKE

Profesor Pimko prowadzi Józia Kowalskiego do szkoły. Twierdzi, że jego edukacja jest zaniedbana i trzeba uzupełnić braki. Józio miał 30 lat.

SZKOŁA

"Szkoła dyr. Piorkowskiego, Pierwszorzędny zakład naukowy. Są jeszcze miejsca wolne w szóstej klasie. Dyr. Piorkowski mnie prosił, bym mu uzupełnił wszystkie wolne miejsca. Szkoła musi funkcjonować. Bez uczniów nie byłoby szkoły, a bez szkoły nie byłoby nauczycieli." Rozdział I

^{z zewnątrz}

JAKO BUDYNEK, UCZNIOWIE

„Gmach dosyć piaski.” Podczas paury „Na szkolnym podwórku spacerowały istoty pośrednie, od lat dziesięciu do dwudziestu, spożywając drugie śniadanie. W płocie okalającym podwórko były szparki, a przez te szparki zaglądały matki i ciotki.”

Uczniowie chodzili. Jedni dawali sobie sójki albo patyczki - inni z głowami w książkach kuli coś bez przerw, palcami zatykając uszy, jeszcze inni przedrzeźniali się albo podstawiali nogi, a wzrok ich błędny i tumakowaty. Ruchy mieli niezdarne - twarde szpikowane i faszcerowane - a głównym ich tematem były bądź to - w młodszym wieku - wąski płciowe, w starszym - sprawy płciowe.

~~ROZDZIAŁ UCZNIÓW~~ PIMKO O NIEWINNOŚCI UCZNIÓW

Profesor Pimko postanowił pobudzić wśród uczniów naiwność. Schował się za dębem, obserwował uczniów i spisywał notatki. Kiedy uczniowie go

Zobaczyli pomyśleli, że to wizytator. Pimko wyruci kartkę tak że została porwana przez wiatr. Na niej było napisane: „Na zasadzie moich obserwacji stwierdzam, że młodzież męska niewinna jest.” Takie jest moje najgłębsze przekonanie. Dowodem tego - wygląd uśmiech oraz ich niewinne rozmowy tudzież ich niewinne i prymitywne popy. Kiedy chłopcy to przeczytali ~~stanowi~~ ~~nie~~ ~~stanowi~~ ~~profesorowi~~ ~~nie~~ ~~nie~~ ~~nie~~, drwili z tego. „Byli niewinni w swoim pragnieniu, aby nie być niewinnymi”. Niewinni z kobietą w ramionach!, w walce i w biciu... Śmiali się coraz bardziej i wygadywali najgorsze bredy i wyrazy, jakich nie powstałoby się pijany dorożkarz. Wymieniali brutalne przekleństwa, wyzwiska i inne plugaństwa a niektórzy rysowali je kredą na płocie w kształcie geometrycznych figur.

Józio powiedział profesorowi żeby wyszedł z
drewna bo chłopcy wypisują brzydkie słowa
a on myśli, że są niewinni. Pimko mówi, że
nie wątpi w czystość młodzieży i wychodzi
z drewna i przemawia: „Kochana młodzieży,
nie sądzcie, że nie wiem iż używacie między
sobą nieprzyzwoitych i brzydkich wyrazów. Ale
nie obawiajcie się, żadne nawet najgorsze
wybryki nie zdołają we mnie naruszyć tego
głębokiego przekonania, że jesteście w gruncie
skromni i niewinni.” (...)

PODZIAŁ UCZNIÓW

Po tej przemowie uczniowie dzielą się na
dwie grupy. Sprzymienników Mietusa, który
jest oburzony, że Pimko uznaje ich za niewin-
nych. „Ty czelisiu? Jesteśmy niewinni!
Niewinni psiakrew, on myśli że niewinni
jesteśmy - za niewinnych nas ma! Ciagle
ma nas za niewinnych!” I grupę Syfona,

który mówi „Właśnie niewinność jest zaletą,
Trzeba być niewinnym.” On uznawał niewinność
do tego jeszcze powiedział, że jest niewinny
domionny i się tego nie wstydzi. I
wtedy uczniowie podzielili się na dwie
grupy sprzymierenców Mietusa i sprzymie-
nenców Syfona. Chłopaki, chłopięta - dyskusja.
Mietus chciał się wycofać ze słów chłopaków
i zakończyć ten spór, jeżeli Plaszczykiewicz
wycofa się ze słów chłopięt i da się uświado-
mić, lecz Syfon się na to nie zgodził. Mietus
postanowił, że jeżeli Syfon sam nie chce, muszą
go uświadomić siłą. „Trzeba będzie go pować
i związać. Na szczęście można jeszcze dostać
się do środka przez uszy. Zwiążemy i tak
uświadomimy, że rodzona matka nie pozna!
Przygotujcie sznury.” (Rozdział II)

SPOTKANIE Z DYREKTOREM

Prof. Pimko wraz z Józkiem doszli do gabinetu dyr. Piorkowskiego, „Piorkowski”, obnym jakiś gigantyczny, przyjął nas siedząc absolutnie i potężnie, lek łaskawie bezwzględnie po gwoskiemu szczyptał mnie w policzek, wytworzył serdeczny nastrój, rękę wziął pod brodę, ja ukloniłem się zamiast protestować, a dyrektor wlekt basem do Pimki...”

NAUCZYCIELE

W dużym pokoju za stołem siedzieli nauczyciele i popijali herbatę zagryzając bułkę. Nigdy nie zdarzyło mi się widzieć razem tylu i tak beznadziejnych staruszków. Większość chlupała donośnie, jeden ciamkał, drugi mlaskał, trzeci ciągnął, czwarty siorpał, Piąty był smutny i łysy, a nauczycielka francuskiego trawiła się owy i wycierała je różkiem chusteczki. Dyrektor zatrudniając nauczycieli dbał o to aby choć

jedną odstręwiająca własność. „To najęzsze
głowy w stolicy - żaden z nich nie ma
jednej własnej myśli. „To zgoła nieszkodliwe
nieodlegi naucają tylko tego co w progra-
mach, nie, nie postoi w nich myśl własna.”

CEL
SZKOLENIA

„Tylko prawdziwie niemiły pedagog zdoła
wszorepic w uczniów tę miłą niedojność,
tę sympatyczną nieporadność i niesrewność,
tę nieumiejętność życia, które uchowaci winny
młodzież by stanowiła obiekt dla nas, retelnych
pedagogów z powoianis. Tylko za pomocą
odpowiednio dobranego personelu zdołamy
wtroćci w zdziecinnienie cały świat. „Trzymaj
ich na diecie.”

LEKCJE

Na lekcjach panowai hałas. Kicsly naucajuel
krytką, że lekya się zaczya wtedy prawie
wszyscy chweli wyjści do toalety. Naucajuel
nikogo nie zwolnit, mowit, że jego nikt nie

zwolnić. Potem uczniowie przedstawiali świadectwa, że z pryncyp od siebie niezależnych nie mogli się przygotować, inni że mają migrenę, a ktoś inny wysypki dostał, inny wrzawkę i konwulsji. Następnie chcieli mu opowiadać zabawną historię o Żydach. Potem P. Bładowski zmartwił się, że nie ma kto odpowiadać w razie wizyty wizytatora, lecz ~~nie~~ wspomniął o Pytaszkiem. Ten mu odpowiedział, że będzie odpowiadał najlepiej jak potrafi, ale nie wyzna co opanował najlepiej. Rozpoznał lekcję, która brzmiała: Dlaczego Siowacki wzbudza w nas miłość i zachwyt? Profesor wyrecytował wiersz i zastanowił się dlaczego. W końcu odpowiedział, że Siowacki wielkim poetą był! Kazał pomyśleć tak kilku uczniom i podyktował temat wypracowania domowego: „Dlaczego w poezjach wielkiego poety Juliusza Siowackiego,

mieszka nieśmiertelne piękno, które zachwył
wzbudza?" Wtedy jeden z uczniów powie-
dział, że jego wale twórczość Słowackie-
go nie zachwyca. Wtem nauczyciel
wskazł się na Gałkiewicza. Mówił, że ma
żonę i dziecko. Niech się chociaż nad
dzieckiem ulituje. Gałkiewicz mu odpo-
wiedział, że nikogo nie interesuje poezja.
Wtem nauczyciel kazał Pylaszczukowi
recytować najpiękniejszy fragment. Po kwa-
dransie Gałkiewicz stwierdził, że go już
zachwyca.